

Morderca własnej rodziny.

(Do ilustracji tytułowej).

Bohaterem tragedii, o której tu piszemy, jest 45-letni Karol hr. Ścibor-Marchocki, polski adwokat w Odessie, który przedtem pracował na różnych stanowiskach w ministerstwie sprawiedliwości w Petersburgu, to znów był podprokuratorem, wreszcie sędzią pokoju w gubernii besarabskiej. Będąc jeszcze studentem, ożenił się z panią, stojącą pod względem wychowania znacznie niżej od niego i zdaje się, że skutkiem tego pożycie ich małżeńskie było przykre, a przeplatały je wieczne kłótnie i awantury domowe. Siedmioro dzieci nie polepszyło stosunków między rodzicami. W ostatnim czasie sytuacja stawała się coraz bardziej naprężona. Hrabia pewien czas mieszkał w Odessie w towarzystwie tylko tych członków rodziny, których sobie wybrał jako ulubieńców, a z resztą dzieci i żoną zerwał. Ale niedawno temu powrócił do dóbr swoich koło stacyi Wygoda i zamieszkał z całą rodziną. Przed kilku dniami przy śniadaniu sprzeczka małżeńska przybrała charakter ostrzejszy. Rozdrażniony hrabia poskoczył po dubeltówkę i zaczął strzelać. Padły trzy trupy: żona i dwie starsze córki, gimnazystki, a hrabia strzelał dalej i byłby wymordował doszczętnie całą rodzinę, gdyby nie przytomność paru domowników, którzy zdołali go rozbroić.

Odszedł stary sługa....

Odszedł stary sługa domu monarszego w Austro-Węgrzech, wierny przyjaciel Habsburgów, wielki mistrz dworaków wiedeńskich; usunął się w zacisze rodzinne po wielu latach politycznego żywota doświadczony dyplomata światowy, który jednak nie mógł sobie wreszcie poradzić ze swymi przeciwnikami w obu połowach państwa. Agenor hrabia Gołuchowski złożył tekę ministra spraw zagranicznych, którą dzierżył przez lat 11 bez przerwy, objawszysy urząd po Kalnokym. Nie wdajemy się w tej chwili w roztrząsanie przyczyn upadku ministra, który miał wrogów bez liku i za

granicą i w monarchii, na którego napadali często nawet rodacy, a który pod ostatek utracił sympatyę i wśród dawnych zwolenników. Ustąpienie jego nie jest niespodzianką, domagali się tego przedewszystkiem Węgrzy od dawna, a ocze-



Odszedł stary sługa.... Wierny sługa i przyjaciel Habsburgów, a kuzyn wielu rodów panujących, kawaler orderu Złotego Runa, Agenor hr. Gołuchowski, który ustąpił po 11 latach z urzędu ministra spraw zagranicznych i ministra domu cesarskiego.

kiwali jego dymisji wszyscy od kilku miesięcy, toteż mieliśmy nawet okazję na tem miejscu pisać szerzej o powodach, dla których jego przeciwnicy pragnęli zmiany ministra spraw zewnętrznych. Poprzestajemy tedy jedynie na przypomnieniu paru dat z jego życia.

Syn znakomitego meża stanu, urodził się Agenor Gołuchowski w 1849; po ukończeniu studiów wstąpił do służby dyplomatycznej. Był parę razy w ministerstwie spraw zagranicznych, gdzie doszedł łatwo do stopnia radcy dworu. Naprzód bawił w Berlinie jako attache, później w Paryżu jako radca ambasady. Ambasadorem we Francji nie mógł zostać, jako powinowaty z rodziną Bonaparte, ożenił się bowiem przed 21 laty z księżniczką Murat, wnuczką szwagra Napoleona I. Posłano go tedy na trudne stanowisko posła do Bukaresztu, gdzie korzystnym traktatem handlowym udało mu się zakończyć wojnę cłową Rumunii z Austro-Węgrami. Po ośmiu latach opuścił Bukareszt i przeniósł się do swych dóbr w Skale w Galicji, lecz rychło powołano go do Wiednia na ministra spraw zagranicznych. Jednocześnie, jako mistrz w poziewysokiego dyplomaty, okazał się Gołuchowski w Burgu na balach i uroczystościach dworskich niezrównanym ministrem domu cesarskiego, co mu zjednało wielkie sympatyje Korony. Wielkich względów monarchy i do tej chwili nie stracił ustępujący minister, który, jak wiadomo, jest kuzynem kilku domów panujących w Europie, a co najważniejsze, kawalerem orderu Złotego Runa. Niezwykle to odznaczenie, najwyższe, jakie może zdobyć dyplomata, a nie członek rodu panującego, otrzymał Gołuchowski za zażegnanie przed 10 laty ewentualnego konfliktu z Rosją. Wtedy i Petersburg przysłał mu najwyższy order — Andrzeja. Do zasług jego należy nadto utrzymanie trójprzymierza, w którym widzą politycy niemieccy talizman pokoju. Natomiast zarzucają mu, że na korzyść Austrii nie potrafił wyzyskać parokrotnie szczęśliwych sposobności zewnętrznych, ale podobno krepowały go w tem względy polityki wewnętrznej.



Ćwierćwiekowy jubileusz kapłaństwa: Piętnastu kapłanów-jubilatów z diecezji krakowskiej i tarnowskiej na Wawelu: 1. ks. dr. Czesław Wądoły, prałat domowy J. Świątobł., kanonik katedralny w Krakowie, 2. ks. Jakób Krogulski, proboszcz w Żdżarcu, 3. ks. Jan Oleksik, poddzikan i proboszcz w Podegrodziu, 4. ks. Jan Czopek, proboszcz w Jakóbowicach, 5. ks. Jacek Kosiński, poddzikan i proboszcz, 6. ks. Wł. Dobrowolski, prob. w N. Rybiu, 7. ks. dr. Józef Rychlak, proboszcz św. Mikołaja w Krakowie, 8. ks. Ludwik Fonferko, inspektor szkół lud. w Myślenicach, 9. ks. Józef Woźniak, deficyent w Podgórzu, 10. ks. Marcin Zuziak, ekspozyt w Przydonicy, 11. ks. Józef Krupński, wikaryusz w Jazowsku, 12. ks. Józef Bryjski, prob. w Gwoźdźcu, 13. ks. Kaz. Łazarski, proboszcz w Limanowej, 14. ks. Tomasz Bryniarski, ekspozyt w Ponikwi, 15. ks. Wojciech Łapiński, proboszcz w Bolechowicach.